Rok VIII. Kraków-Podgórze, Czwartek 31 Marca 1910 Nr. 74

Cena Numeru
3 centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. ... na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczya
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Nasza nowa powieść.

Dnia 2 kwietnia w fejletonie „Nowin" rozpocznie się druk niezwykle interesującej powieści o **pierwszorzędnej literackiej wartości** p. t.

„Panna Kazia".

Powieść ta (opracowana na podstawie francuskiego oryginału samoistnie przez Walerego Tomickiego) sięgająca w głąb życia realnego i nie cofająca się przed wstrząsającemi rewelacyami, przedstawia dzieje dziewczęcia o gorącem sercu i bujnym temperamencie, pozbawionego opieki matki, wychowanego na prowincyi przez ojca lekarza. Tajniki duszy i zmysłów rozkwitającej kobiety, niebezpieczeństwo, wynikające z nieuświadomienia i niedoświadczenia przy braku moralno-religijnej podstawy, niezbędnej słabej kobiecie, upadek, a wreszcie zwycięska moc miłości — skreślone są w tej powieści z subtelną wnikliwością i dramatyczną siłą. Powieść ta będzie niewątpliwie przez naszych czytelników czytana z nieprzerwanem zainteresowaniem.

Dążąc do coraz większego ulepszania i rozwijania dziennika, redakcya zaprowadza z dniem 1 kwietnia dwa **nowe stałe działy informacyjne**:

1) **feljeton popularno-naukowy.**

2) **feljeton literacko-krytyczny**, zdający sprawę z wszystkich wybitnych nowości literackich.

Prosimy odnowić prenumeratę, która kwartalnie wynosi 4 K. 50 (już z dostawą dziennika do domu), miesięcznie 1 K. 50.

Naokoło Banku przemysłowego.

Jutrzejsze posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej będzie interesujące. Sekcya ekonomiczna wystąpi na niem z projektem, aby gmina miasta Krakowa wzięła udział w założeniu Banku przemysłowego z kapitałem w kwocie 800.000 kor., który to kapitał miasto musiałoby uzyskać w drodze pożyczki z Escomptegesellschaft na 4%. (Jak słyszymy, prez. Leo pertraktuje z Escomptegesellschaft także o objęcie całej wielkiej, dotychczas nie zrealizowanej pożyczki Krakowa w kwocie 17,000.000 kor. — i układy bliskie są pomyślnego końca). W Radzie miejskiej usłyszymy zatem **motywy** wspomnianego śmiałego projektu i niewątpliwie także głosy **krytyki**. Zaznaczyliśmy już wczoraj, że w Krakowie projekt, aby gmina wzięła udział w Banku znajdzie w Radzie większość, ale we Lwowie sprawa ta nie pójdzie gładko. W Krakowie udałoby się zresztą utworzyć prywatne konsorcyum założycieli z kapitałem półmilionowym — ale marszałek hr. Badeni, który o ks. Lubomirskim już nie chce wcale słyszeć, rad widziałby przedewszystkiem grupę pod egidą Banku krajowego.

Także rada lwowska jutro obraduje na tą sprawą.

* * *

Akcya ks. Lubomirskiego, który w zarządzie Banku pragnął krajowi zapewnić przewagę nad kapitałem wiedeńskim, została przez kraj z **uznaniem** przyjęta — a rozbicie układów z grupą ks. Lubomirskiego i definitywne usunięcie tej grupy z Banku przez marszałka, **wywarło niewątpliwie powszechnie złe wrażenie.**

Ale zaprzeczyć nie sposób, że oparcie nowego Banku o kapitał i giełdę wiedeńską jest konieczne, jeśli Bank ten szerszą rozwijać ma działalność. Wszak dla finansowanych przez ten Bank przedsiębiorstw trzeba lokaty akcyj szukać w **Wiedniu**. Przecież nawet Czesi, ekonomicznie i finansowo o wiele silniejsi od Galicyi, nie odważyli się dotychczas zerwać z giełdą wiedeńską. Niedawne zaś próby **Węgrów** o wyzwolenie się z pod zależności tej giełdy zupełnie się nie udały. Trzeba więc nie tylko wierzyć w swe siły, ale rzeczywiście być silnym, aby stanąć do konkurencyi z kapitałem niemieckim.

* * *

Lwów od Krakowa zdaje się nieraz być tak oddalony...

We wczorajszym numerze „Słowo Polskie" ogłosiło notatkę, jakoby prezydent Leo kompetował o posadę dyrektora w nowym Banku przemysłowym z pensyą 50.000 koron i miał poparcie marszałka — (a zaś o prezydenturę Krakowa starał się dr Bandrowski)! Oczywiście sensacyjna ta notatka o motywach akcyi prez. Leo każdemu, co zna stosunki, przedstawi się jako plotka. Z autentycznego źródła zasięgnąwszy informacyi, możemy stwierdzić, że ani marszałek kraju nie ofiarował prez. Leowi posady dyrektora Banku przemysłowego, ani też dr Leo posady takiej by nie przyjął. Również niema słowa prawdy we wiadomości, jakoby prezydent miasta posiadał jakiekolwiek grunta na Krowodrzy lub w innych gminach, przyłączonych do Krakowa.

Czyżby Lwów był od Krakowa tak oddalony, że podobnych plotek przed opublikowaniem skontrolować nie można?

Niesłychana prowokacya na Śląsku.

Korespondent „Słowa Polskiego" pisze z Cieszyna:

„Wiadoma jest historya strejków szkolnych w Księstwie Cieszyńskiem. Zeszłego roku — w wilię wybuchu zażegnane obietnicami władz, gdy te nie myślały o ich dotrzymaniu — wybuchły w tym roku z żywiołową siłą. Sejm śląski uchwalił jednogłośnie subwencye dla Macierzy, utrzymującej w odnośnych gminach szkoły polskie prywatne, oraz polecił władzom wykonawczym, aby jak najprędzej otwarte zostały szkoły polskie publiczne. Wobec takiej uchwały, zdającej się być rękojmią, iż nareszcie wymierzona będzie polskiej ludności sprawiedliwość i pokój narodowościowy nastanie — strejki w Polskiej Ostrawie i Dziećmorowicach zostały przerwane.

Okazuje się jednak, iż uchwała owa Sejmu śląskiego obliczona była na *wyprowadzenie polskiej ludności w pole!* W tych dniach bowiem zapadła w Wydziale krajowym decyzya, iż **szkół polskich publicznych w Dziećmorowicach i Pietwałdzie nie będzie, gdyż są one tam zgoła niepotrzebne** (!), zaś o Polskiej Ostrawie, Radwanicach i Michałkowicach (gdzie strejk w sprawie paralelek trwa jeszcze, **nie wspomniano zupełnie**.

Wydział krajowy śląski dowiódł tą uchwałą ostatecznie, iż nie jest władzą, stojącą na straży prawa, sprawiedliwości, ani nawet uchwał sejmowych, lecz wraz z marszałkiem, hrabią Laryszem, jest organem wykonawczym hakaty niemieckiej i ostrawskich „pokrokarzy" czeskich.

Niepotrzebna jest szkoła polska w Dziećmorowicach, liczących 2268 ludności polskiej i gdzie od 5-ciu lat istniejąca prywatna szkoła Macierzy mieści przeszło 200 dzieci, niepotrzebna polska szkoła w Radwanicach, gdzie do 1-szej klasy prywatnej szkoły polskiej (T. S. L.) uczęszcza dzieci 76 — niepotrzebna w Pietwałdzie (3.955 Polaków), gdzie urzędowa komisya zapisała 160 i kilka zgłoszeń polskich dzieci do klasy 1-szej, niepotrzebna też w Polskiej Ostrawie, gdzie szósty rok istniejąca szkoła Macierzy liczy przeszło 350 dzieci — niepotrzebne paralelki w Michałkowicach, gdzie w trupiarni (!) dzieci polskie duszą się formalnie i strejk z tego powodu trwa już 2 i pół miesiąca!

Celem protestu przeciw krzywdzeniu ludności polskiej, bezprawiu Wydziału śląskiego, urządza lud zagłębia węglowego w niedzielę dnia 10 kwietnia w **Michałkowicach** przy **Morawskiej Ostrawie** olbrzymią manifestacyę, na której powinni się koniecznie znaleźć jak najliczniej przedstawiciele patryotycznego społeczeństwa galicyjskiego — w pierwszej zaś linii polscy posłowie!"

Z KRAJU.

Zawody narciarskie w Zakopanem ściągnęły w dniu wczorajszym z górą setkę narciarzy z całej Galicyi, ale nieszaski wśród komitetu wpłynęły źle na przebieg zawodów. Krakowscy narciarze, którym, po ustąpieniu z komitetu organizacyjnego narciarzy zakopiańskich, przypadł wyłącznie ciężar gospodarczy, musieli sami zaniechać udziału w wyścigach. Śnieg był idealny. Całun śnieżny, gruby na 35 ctm., pokrył góry. Wszystkie biegi odbyły się szczęśliwie, bez wypadków. W biegu juniorów zwyciężył p. Zabawski ze Lwowa („Pogoń"), w biegu seniorów (Niemiec) p. Gerin z Wiednia, a w biegu o mistrzowstwo p. Jarzyna ze Lwowa.

Z Wadowic. Dnia 24 b. m. odbyło się w sali Rady pow. zebranie ubezpieczonych w „Wiśle" p. Stapińskiego. Delegatem na walne zgromadzenie do Krakowa wybrany został p. Wojciech Rokowski, gospodarz z Choczni. Radzimy mu, aby, zanim pojedzie do Krakowa, przeczytał sobie i rozważył, co „Nowiny" o stanie i gospodarce „Wisły" pisały.

Niebywałe zajście podczas rezurekcyi.

(Oficer bije księdza).

Z Czortkowa donoszą o następującem zajściu, jakie wydarzyło się tam w sobotę w czasie rezurekcyi: Podczas powrotu procesyi do kościoła, ksiądz celebrujący stanął we drzwiach kościoła i błogosławił monstrancyą klęczące tłumy. Mimo, że w czasie tego błogosławieństwa wszyscy uczestnicy procesyi odkryli głowy, dwaj oficerowie tutejszego pułku dragonów, ubrani po cywilnemu, stanęli tuż przed drzwiami kościoła z kapeluszami na głowach.

Jeden z księży, asystujących celebransowi, sądząc, że oficerowie ci nie zdjęli kapeluszy przez zapomnienie, zwrócił się do nich z uwagą: Panowie, proszę zdjąć kapelusze! Na to jeden z oficerów uderzył księdza w twarz.

Wśród zebranych powstało straszne oburzenie. Rzucono się na oficera, który dzięki szybkiej ucieczce uratował życie.

Sprawcę na rozkaz starostwa aresztowano.

W związku z tem zajściem donoszą, że starostwo miało wysłać na miejsce zajścia, celem przywrócenia porządku, żandarmów i dragonów, którzy tłum płazowali i tratowali końmi.

W sprawie tej donosi „Kuryer Lwowski", że według zasiągniętych przez niego informacyj w Czortkowie, winę zajścia mają ponosić obie strony.

Krwawa hrabina przed sądem.

Mąż Tarnowskiej. — Genealogia hrabiny Tarnowskiej. — Galicyjscy Tarnowscy. — Bajki i plotki.

Mąż Tarnowskiej przebywa obecnie w Petersburgu. Nie interesuje on się zupełnie obecnem życiem swej „sławnej" żony, szczęśliwy, że wyrwał się z jej niebezpiecznych ramion. Oddaje się on zupełnie wesołemu życiu towarzyskiemu, pije, uczęszcza do pierwszorzędnych restauracyj, na bale, do teatrów i t. d.

Rosyjski konsul generalny w Wiedniu, Islavin, podjął się aktualnego i senzacyjnego zadania: przeprowadzenia badań nad drzewem genealogicznem Tarnowskiej. Początki hrabiowskiego rodu O'Rurków, z którego pochodzi Tarnowska, odnalazł Islavin w X. wieku w Irlandyi. O'Rurkowie byli tam podobno rodem panującym i byli spokrewnieni z irlandzką gałęzią Stuartów. Tak więc Tarnowska w galeryi swoich babek ma i Maryę Stuart. Dalsze wywody genealogiczne Islavina usiłują dowieść, że w żyłach demonicznej hrabianki O'Rurke płynie krew arystokracyi i mieszczaństwa, rosyjska, irlandzka i niemiecka.

Tarnowska pochodzi więc od irlandzkich królów, zubożałych zdegenerowanych szlachciców i wzbogaconych kupców — co tłumaczyłoby poniekąd jej szeroki temperament...

W „Neue Fr. Presse" czytamy, co następuje:

„Jesteśmy proszeni o powtórzenie pomieszczonego już raz w naszem piśmie wyjaśnienia, że osiadły w Galicyi, polski staroszlachecki ród hrabiów **Tarnowskich** na Tarnowie, któremu tytuł hrabiowski nadany został przez Karola V. (1566 r.), nie jest absolutnie spokrewniony z maloruskim rodem Tarnowskich i prócz samego tylko dźwięku nazwiska, obecnie często wymienianego z okazyi procesu w Wenecyi — nie ma z nim nic wspólnego".

O życiu hrabiny Tarnowskiej krąży oczywiście mnóstwo plotek. Głównym organem, szerzącym te plotki, jest warszawski „Kuryer Poranny", który ogłasza różne opowieści, rzekomo pochodzące od znajomych Tarnowskiej, a faktycznie będące kompozycyami zręcznego reportera. Mimo to te pikantne opowieści (n. p. „Tarnowska w kabarecie") powtarzane są przez inne mniej mądre dzienniki.

Dalszy ciąg przesłuchania świadków.

Piątkowy, ostatni przed Świętami dzień rozprawy obfitował w wiele interesujących epizodów.

Dozorca więzienny Borghini opowiada, że Tarnowska jeszcze podczas pobytu w więzieniu śledczem w San Giuliano ofiarowywała jego żonie 3.000 lirów za pomoc w ucieczce. Tarnowska przyrzekała jej również, że zabierze ją z sobą do Szwajcaryi i da jej stałą pensyę.

Adwokat **Diena**: W jakim języku stawiała Tarnowska tę propozycyę?

Świadek: Oczywiście po włosku.

Tarnowska: Uskarżałam się przed dyrektorem Solnasem na robactwo w mojej kaźni, które mi ogromnie dokuczało. Chciałam, aby mnie przeniesiono gdzieindziej. Ale nie proponowałam nikomu by mi dopomógł do ucieczki. Zresztą mówiłam wówczas tylko po **francusku**. Mówiłam też o rzekomej ucieczce Naumowa i zauważyłam żartem, że i ja mogłabym uciec.

Bardzo ważne były zeznania Rosyanki **Achmatowej** z Kijowa o **charakterze Naumowa**. Znałam Naumowa — opowiada — od wczesnej młodości. Było to kochane, dobre dziecko, lubiane przez wszystkich. W dwunastym roku życia zaczął pisywać wiersze i nowelle, które również dowodziły ogromnej uczuciowości. W owym czasie spotkał go ciężki wypadek. Wpadł do Wołgi, potłukł silnie głowę i z trudem tylko zdołano go uratować. Odtąd cierpiał często na bóle głowy. Temperament jego zmienił się; chłopiec stał się zamknięty w sobie, skryty. Później w Moskwie znowu skaleczył się ciężko w głowę. W Moskwie też razem z kolegami zajmował się doświadczeniami hypnotycznemi i był doskonałem medyum. I tak np. kazano mu raz zanieść kije bilardowe z sali do odległego mieszkania służącego. Gdy później chciał grać w bilard, nie wiedział, co się stało. Innym razem polecono mu, aby za pieniądze, otrzymane od ojca, kupował codziennie kwiaty i składał je w pewnym pokoju. Naumow wykonał to polecenie, przez długi czas wydawał pieniądze na kwiaty, nie zdając sobie sprawy, dlaczego to czyni. Rozmawiałam o tem z jego ojcem, ostrzegałam też młodego chłopca, że te eksperymenta muszą niekorzystnie wpływać na jego zdrowie. Podczas ostatnich lat studyów uniwersyteckich mieszkał u swego domowego lekarza.

Zeznania Achmatowej wywarły na Naumowie wielkie wrażenie. Wstał ogromnie podniecony i prosił, aby mu pozwolono wyjść na świeże powietrze. Trybunał zgodził się na to i zarządził przerwę.

Inżynier, Aleksy Chwałowicz, przyjaciel Naumowa z lat młodości, potwierdził w zupełności zeznania p. Achmatowej. Życie Naumowa, można, zdaniem świadka, podzielić na trzy okresy. Wesołe dzieciństwo do 12 roku życia, potem szereg nieszczęśliwych wypadków i okres zamykania się w sobie, aż do 16 roku życia. — Później począł Naumow szukać towarzystwa kobiecego. I tem bardziej kochał kobietę, **im srożej się z nim obchodziła.** Pierwszą jego miłością była młoda, 17-letnia dziewczyna. Szydziła ona z niego i wymyślała rozmaite przykrości. I tak na przykład żądała, **aby jak pies biegał za jej powozem.** Naumow był posłuszny, **znoszone przykrości zwiększały jego miłość.** Gdy wreszcie dziewczyna przestała zwracać na niego uwagę i zaczęła się z nim obchodzić uprzejmiej, przestał ją kochać. Potem ko-

chał się jeszcze kilkakrotnie. Czasem, kiedy był smutny, pił, chociaż nie był alkoholikiem. W późniejszych latach stał się milczący i rzadko wychodził z mieszkania. Gdy poznał Tarnowską, począł prowadzić bardzo nieregularny tryb życia.

— Kiedy otrzymałem wiadomość o zbrodni — kończy świadek — usiłowałem logicznie wytłómaczyć sobie tę sprawę. Ale nie mogłem znaleść logicznego objaśnienia. Nie wątpię, że musiał na niego działać niezwykle silny wpływ zewnętrzny. Tylko obca siła mogła go doprowadzić do zbrodni.

Z innych przesłuchanych świadków potwierdziła p. Natalia Rykiewicz szczegóły o eksperymentach hypnotycznych; opowiadała też, że w rodzinie Naumowa było wielu chorych umysłowo i epileptyków.

Zakonnica Helena Conti zeznaje, że Tarnowska, gdy ją przywieziono do więzienia w Giudecca mówiła tylko po francusku i nie rozumiała ani słowa po włosku. Świadkowi nic nie wiadomo o planach ucieczki obwinionej.

Zniesienie autonomii Finlandyi.

Reakcyjno-nacyonalistyczny kierunek tryumfuje w Rosyi na całej linii. — Onegdaj pojawił się manifest carski w sprawie Finlandyi i do Dumy wniesiony został projekt ustawy, znoszącej faktycznie dotychczasową autonomię Finlandyi, a pozostawiający jej tylko prowincyonalny samorząd.

Po urzeczywistnieniu tego projektu zginie zupełnie wewnętrzna niezależność Finlandyi. Decydować o najżywotniejszych dla tego kraju sprawach będzie nie Sejm finlandzki, lecz rosyjska Duma i Rada państwa, w których za to ma zasiadać aż sześciu przedstawicieli Finlandyi i w tem jeden Rosyanin.

Nie ulega wątpliwości, że naród finlandzki, który w walce o swe zagrożone prawa potrafił łączyć ogromną wytrwałość i stanowczość ze spokojem i rozumem politycznym nie zgodzi się bez energicznego protestu na pozbawienie go tych praw swobód autonomicznych, które właśnie z małej Finlandyi uczyniły kraj tak wysoce kulturalny. Toteż niedzielny ukaz carski, rozwiewający w Finlandyi wszelkie złudzenia — zapoczątkuje niewątpliwie nowy, jeszcze gwałtowniejszy okres walki, jaką od roku 1899 toczy Finlandya, broniąc swych praw przed zakusami czynowników i „istinno-ruskich“ .. konstytucyonalistów.

Finlandya, która w r. 1863 nie zatroszczyła się o nas wcale, poznaje teraz na własnej skórze, co znaczy ucisk rosyjski.

*

Na mocy nowych praw dla Finlandyi ustawy, nie dotyczące tylko Finlandyi, ale które mają ogólne państwowe znaczenie, muszą być zatwierdzone przez ustawodawcze ciała państwowe. Jedynie ustawy, dotyczące wewnętrznych spraw Finlandyi, podlegają tylko zatwierdzeniu ustawodawczych ciał Finlandyi. Podstawy wewnętrznej administracyi Finlandyi mają być ustalone i zmieniane w drodze ogólnych ustaw. z inicyatywy cara. Projekt ustawy przewiduje także reprezentacyę ludności finlandzkiej w Radzie państwa i Dumie. Finlandzki sejm wybiera jednego członka do Rady państwa na lat 9, a 5 członków do Dumy; z tych pięciu mają być 4 finlandzkimi obywatelami, zaś piąty mieszkającym w Finlandyi Rosyaninem. Osoby, nie władające językiem rosyjskim, nie mogą być wybrane.

*

Do tego projektu rząd dodał perfidny komentarz, o którym donosi Ag. Petersburska:

Petersburg. Exposé o wniesionem w Dumie przedłożeniu ustawy o Finlandyi wskazuje na szereg historycznych danych, że Aleksander I. nie zawierał z finlandzkim ludem w Sejmie w Borgo żadnego układu o politycznem ukształtowaniu się Finlandyi. Zwycięzca przyobiecał jedynie pokonanemu obszarowi jak najdalej idące przywileje, co było aktem monarchicznej łaski i wielkoduszności, jak to także określa traktat pokojowy, w Frederikshaven zawarty. Z tego wynika, że Aleksander I. nie przyjął na siebie żadnego międzynarodowego zobowiązania co do przestrzegania praw i przywilejów Finlandyi. Więc kwestya, czy Finlandya przez przejście pod panowanie Aleksandra I. stała się osobnem państwem, jest czystem nieporozumieniem, bo nie istnieje żaden akt, któryby podniósł Finlandyę do rzędu państw.

Z praw zwierzchniej władzy państwowej wobec Finlandyi wynika, że wszystkie kwestye, dotyczące Finlandyi i innych części państwa rosyjskiego, mają być rozwiązywane przez ustawy rosyjskie.

Wreszcie rząd obłudnie zapewnia, że przedłożenie nie ma na celu zniszczenia wewnętrznej autonomii Finlandyi, lub też wynarodowienia Finlandczyków czy wreszcie zamachu na ich kulturę. Przyjęcie ustanowionego programu nie oznacza też natychmiastowego urzeczywistnienia we wszystkich szczegółach. Reformy, mające nastąpić w Finlandyi, mają być przeprowadzone według miary rzeczywistej potrzeby (naturalnie, bo wobec oporu Finlandczyków „reformy“ narsz przeprowadzić się nie dadzą! *Przyp. Red.*).

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Poprzedzona renomą wielkich powodzeń na scenie „Rozmaitości“ w Warszawie komedya T. Konczyńskiego: „Srebrne szczyty“ wchodzi na repertuar sceny krakowskiej. Wielbiciele talentu autora: „Białych pawi“ skorzystali z wcześniejszej zapowiedzi wystawienia sztuki i na pierwsze przedstawienie pozamawiali już znaczniejszą liczbę biletów. Pozostałe w niewielkiej ilości miejsca na sobotę nabywać można w kasie zamawiań. Drugie przedstawienie „Srebrnych szczytów“ dane będzie w poniedziałek dnia 4 kwietnia. — Premierę „Srebrnych szczytów“ poprzedzi w piątek wznowienie pięknej i efektownej sztuki L. Rydla: „Zaczarowane koło“ z pp.: Wysocką, Jarszewską, Solskim, M. Węgrzynem, J. Węgrzynem, Jednowskim, Sosnowskim, Siemaszką i Stanisławskim w rolach głównych.

Wieczór artystyczny, który odbędzie się d. 7 kwietnia w sali Starego Teatru, zapowiada, oprócz scen z „Chanteclera“ i tańca klasycznego p. Stefanii Dąbrowskiej, szereg produkcyj muzycznych i wokalnych. W części deklamacyjnej wieczoru wystąpi p. Antoni Siemaszko i wypowie monolog satyryczny p. t.: „Neoslawista z nad Newy“. Bilety na wieczór artystyczny nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek Gł..). Ceny biletów następujące: 6 kor., 4 kor. i 3 kor. na dole, oraz 5, 3 i 2 kor. na galeryi.

VII. Wieczór klasyczny. Z akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego komunikują nam: dnia 25 kwietnia b. r. odbędzie się VII. wieczór klasyczny, na którym siłami Koła odegrana będzie w teatrze miejskim świetna i nigdzie nie grana komedya Arystofanesa „Osy“, w przekładzie prof. Bogusława Butrymowicza. Bilety po cenach zwyczajnych nabywać wcześniej można w Kole klasycznem, Uniwersytet sala nr. 33 I p. od 12—1 w poł. i 6—7 wieczór.

„Lalka“ w teatrze ludowym. Wznowiona „Lalka“ Audrana z p. Jadwigą Brzozowską w partyi tytułowej pojawiła się wczoraj na scenie teatru ludowego, z której na przeciąg kilku ostatnich miesięcy usunięto zupełnie operetkę, pozbawiając publiczność krakowską — tak chętnie spieszącą zawsze tam „gdzie grają i spiewają“ — tej illuzyi operetki i miłej zabawy. — „Lalka“ jest jednem z tych dzieł lekkiej muzy, które z wdzięku swego i melodyjności nie tracą nawet przy bardzo słabem wykonaniu, zyskują natomiast wiele i bawią w sposób niebanalny już przy wykonaniu poprawnem. Takiem można nazwać wczorajsze wznowienie dzięki p. Brzozowskiej oraz p. Isakowiczowi. Pierwsza — znamy zalety jej głosiku z zeszłorocznych występów — jest znakomitym nabytkiem dla teatru ludowego — i w zakresie operetki będzie doskonałą siłą, kto wie, czy nie magnesikiem ciągnącym widzów do skromnej a sympatycznej widowni przy ulicy Rajskiej. P. Brzozowska, posiada poza doskonałą grą sceniczną i talentem aktorskim przedewszystkiem miły — szczególniej w średnicy i górnych dźwiękach — materyał głosowy, którego techniczne używanie nie pozostawia nic do życzenia a może być doskonałym wzorem dla otoczenia. — Sympatyczną artystkę witamy na nowem stanowisku z życzeniem, by na niem pozostała jaknajdłużej.

P. Isakowicz śpiewał drobną partyjkę przełożonego konwentu bardzo solidnie, dodając blasku repryzie pięknym z natury materyałem głosowym, rozlewnym w brzmieniu i chwytającym czystością dźwięku. Pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę dzielnego śpiewaka na zbyt szeroki gest w grze, z tem nadmienieniem, iż prześliczny kuplet w akcie ostatnim zyskuje wiele na śpiewniejszem traktowaniu kantyleny.

P. Sydor głosowo nie nadzwyczajnie usposobiony, robił w zakresie swego talentu co mógł. Słabą stroną przedstawienia były chóry i to nie ze względu na wyćwikę — bo śpiewały gładko, sprawnie i czysto — lecz ze względu na srodze zmniejszony udział współpracowników i współpracowniczek. Wyrabiające się chóry teatru ludowego, których sprawność dzięki intenzywnej pracy p. Isakowicza, z dnia na dzień wykazujące coraz większe postępy, śledziliśmy ongi z przyjemnością, znikły bez śladu. Zostały niedobitki, wśród których wybija się stale jeden głos (p. Górecka — *Przyp. zecera*), ratując sytuacyę i przypominając lepsze czasy.

Na szczęście organizuje dyrekcya — jak mnie poinformowano — nowy chór. Oby nie był on powodem syzyfowej pracy p. Isakowicza. Orkiestra z p. Tessarzykiem na czele sprawiała się dzielnie, której przyznając co należy, nie podobna nie oddać słów pochwały dla pp. Gajewskiej, Kolmanównej, Poleńskiej, oraz p. Górskiej jako tancerce, także i Poleńskiemu, bawiącemu szczerym humorem audytoryum.

St. Bursa.

Z teatru ludowego. Dziś we środę odegraną będzie arcyzabawna farsa pt.: „Wesele Fonsia“, która podczas świąt nadzwyczajnie podobała się publiczności. — We czwartek po raz ostatni przedstawioną będzie wyborna krotochwila francuska pt.: „Podróż w kufrze“ z udziałem wszystkich artystów. W piątek wznowioną zostanie prześliczna operetka: „Czarodziej z nad Nilu“, w której wystąpi w roli Kleopatry pna J. Brzozowska, ulubienica lwowskiej publiczności, a oryginalny taniec egipski wykona pna Helena Górska. — Chóry wzmocnione, nowe dekoracye i kostyumy. — W sobotę po raz pierwszy odegraną będzie farsa pt.: „Koziołki“, niesłychanie zabawna.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Trylogia Dubrownicka“.
Czwartek: „Dzieje Orestesa“.
Piątek: „Zaczarowane koło“.
Sobota: „Srebrne szczyty“.
Niedziela pop.: „Grube ryby“.
Niedziela wiecz.: „Zaczarowane koło“.
Poniedziałek pop.: „Kościuszko pod Racławicami“.
Poniedziałek wiecz.: „Srebrne szczyty“.

Repertuar teatru ludowego

Wtorek wiecz.: „Lalka“
Sroda: „Wesele Fonsia“.
Czwartek: „Podróż w kufrze“.
Piątek: „Czarodziej z nad Nilu“.
Sobota: „Koziołki“.

Co słychać w mieście?

W przededniu Wielkiego Krakowa.

Komisaryat i ekspozytury w gminach podmiejskich.

Jak donosiliśmy, wczoraj w południe odbyła się w magistracie krakowskim konferencya naczelników gmin podmiejskich z prezydyum miasta Krakowa. Przedmiotem obrad były sprawy, dotyczące administracyi i manipulacyi administracyjnej w nowo przyłączonych gminach. Dla tych gmin utworzony został w magistracie osobny, czwarty komisaryat, mieszczący się w gmachu Larischa przy ul. Brackiej. Komisaryat ten będzie miał pięć ekspozytur, w których urzędować będą również specyalnie wydelegowani urzędnicy policyjni. Ekspozytury te powstaną w Dębnikach, w Półwsiu Zwierzynieckiem, w Nowej Wsi Narodowej, w Krowodrzy i na Grzegórzkach. Dla ludności tych gmin ma to doniosłe znaczenie, gdyż wszelkie sprawy, które musieliby załatwiać w magistracie krakowskim, będą załatwiane w owych ekspozyturach, a więc składanie podań, prośby itd.

Ekspozytura w Dębnikach mieścić się będzie przy ul. Podgórskiej l. 26, w domu, gdzie się mieści obecnie Zwierzchność gminna. Naczelnikiem tej ekspozytury będzie dotychczasowy wójt Dębnik, p. Mól; z ramienia policyi delegowany tam został inspektor Chojnacki.

Na Półwsiu Zwierzynieckiem ekspozytura mieścić się będzie w domu przy ul. Kościuszki l. 32. Kierownictwo jej obejmie dotychczasowy sekretarz gminy p. Scheurich; z ramienia policyi delegowano inspektora Hradeckiego.

W Nowej Wsi Narodowej lokal ekspozytury będzie się znajdował przy ul. Kościuszki l. 3. Kierownictwo obejmie kancelista magistratu p. Michalski, ze względu, że rejon działania tej ekspozytury obejmuje również gminy Czarną Wieś i Łobzów dyrekcya policyi delegowała tam dwóch ajentów policyjnych, mianowicie p. Rechowicza i drugiego, którego nominacya będzie w tych dniach ogłoszoną.

W Krowodrzy ekspozytura mieścić się będzie w domu pod l. 142 I p. Naczelnikiem mianowany został kanc. magistratu p. Goellner, z policyi zaś ajenci pp. Niedziela i Frischer.

Co do Grzegórzek, to sprawa ekspozytury nie została jeszcze załatwioną definitywnie. Policya delegowała tam ajentów pp. Stremeckiego i Słoninkę, który dotąd pełnił służbę na stacyi Grzegórzki. Kancelarya ekspozytury mieścić się będzie prawdopodobnie w domu przy ul. Niecałej l. 61.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się 31 bm. o godz. wpół do 6-tej wieczór. Na porządku dziennym: wniosek sekcyi skarbowej w sprawie udziału gminy w subskrypcyi na Bank przemysłowy; wniosek w sprawie udziału gminy w uroczystości odsłonięcia pomnika Puławskiego i Kościuszki w Waszyngtonie; wniosek w sprawie uroczystości Chopina. Na posiedzeniu tajnem cały szereg spraw osobistych.

Mianowania w sądownictwie. Cesarz zamianował radcę sądu kraj. w Krakowie M. Gubarzewskiego i r. sądu kraj. w Rzeszowie M. Turowicza radcami sądu kraj. w. w Krakowie.

Wychodztwo do Danii. Dzisiaj przyjechał do Krakowa z Kopenhagi sekretarz tamtejszego Towarzystwa pracodawców rolniczych z Danii p. Kohnstedt, który zabierze ze sobą 120 dziewcząt, dla których Polskie Tow. emigracyjne postarało się o pracę w Danii. Dziewczęta, które w tych dniach z Krakowa wyjadą, pochodzą głównie z powiatów mieleckiego, rzeszowskiego i tarnobrzeskiego. W Danii pracować one będą przy uprawie buraków cukrowych, do tej bowiem pracy najlepiej nadają się kobiety. Jest to pierwsza w tym roku partya wychodźców, emigrujących nie na Saksy, ale do Danii, gdzie i zarobek jest lepszy i gdzie wychodźców traktuje się jak ludzi, nie jak bydło, co ma miejsce „na Saksach“. Jak nas informuje Polskie Tow. emigracyjne, w najbliższym czasie wyjedzie do Danii druga partya robotnic, z 500 dziewcząt złożona.

Wychodźtwo do Danii ma wielkie znaczenie ze względu na ową właśnie uprawę buraków. We Francyi np. do uprawy buraków sprowadzają Belgijczyków wyłącznie. Sezon roboczy w tej gałęzi gospodarstwa trwa 4 miesiące, a zarobki są tak wysokie, że robotnice wracają potem do domów i mają fundusze na cały rok. Jest nadzieja, że gdy się w Danii kilkaset naszych dziewcząt nauczy tej uprawy, będzie je można na rok przyszły już wysłać do Francyi. Ten cel ma na oku Polskie Tow. emigracyjne. Dla naszych biednych emigrantów jest to rzecz pierwszorzędnej wagi.

Arcyksiążę Fryderyk w Krakowie Dziś przybył do Krakowa generalny inspektor piechoty, arcyksiążę Fryderyk, celem dokonania inspekcyi załogi krakowskiej. Z okazyi przyjazdu arcyksięcia odbyła się dziś o godzinie 1 po południu przy dźwiękach muzyki uroczysta zmiana warty w Rynku głównym.

Przed zlotem grunwaldzkim Prace około urządzenia boiska i trybun na zlot sokoli rozpoczęły się już na Błoniach miejskich za rogatką Wolską. Cały plac, przeznaczony na pomieszczenie boiska i trybun, mierzy 42.000 m.², samo boisko zaś, przeznaczone dla 3000 ćwiczących, 12.000 m.² Trybuny pomieścić mają 20.000 osób. Plany boiska i trybun, oraz szatni i ubocznych ubikacyj wygotował architekt Peroś, wykonanie zaś powierzył „Sokół“ jednej z największych w kraju fabryce ciesielskiej p. Bolesława Zielińskiego z Krakowa.

„Sokoł krakowski urządza d. 3 kwietnia w niedzielę o godz. 8-mej wieczorem wspólne „Święcone“ dla swoich członków i ich rodzin. Udział wynosi 2 kor. dla pojedynczej osoby.

Jest to jedno z większych i ostatnich zebrań w przededniu wielkich uroczystości sokolich, bo jubileuszu 25-letniego założenia gniazda i zlotu grunwaldzkiego, oby przeto zgromadziła się druhów jak największa ilość.

Bilety są do nabycia w handlu firmy Lankosz-Zajączek przy linii A—B i w kancelaryi „Sokoła“.

Drugi koncert Józefa Śliwińskiego, który się odbył 10 lutego b. r. na biednych pod opieką pp. Ekonomek, przyniósł brutto 4531 koron 40 hal.; rozchodu było 1578 koron, czyli pozostało czystego dochodu 2953 kor. 40 hal.

Krajowy kurs zawodowy dla piekarzy we Lwowie. W czasie od 30 maja do 11 czerwca odbędzie się we Lwowie krajowy kurs zawodowy dla piekarzy. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy piekarscy. Własnoręcznie napisane podania należy wnieść pod adresem Zarządu krajowych kursów przemysłowych we Lwowie ul. Kopernika l. 42 a najpóźniej do dnia 10 maja br. Nauka jest bezpłatna. Nadto mogą ubodzy kandydaci otrzymać przez czas nauki zasiłek. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z wystawy łowieckiej komunikują nam: Uroczyste otwarcie I. międzynarodowej wystawy łowieckiej w Wiedniu nastąpi 2 maja.

Z Klubu pocztowego. „Swięcone“ dla członków Klubu i ich rodzin urządza Klub pocztowy w sobotę dnia 2 kwietnia br. Podczas „Święconego“ nastąpi uroczyste wręczenie dyplomu honorowego p. Adamowi Młodzianowskiemu w dowód uznania jego niestrudzonej pracy dla Klubu.

Zabawa taneczna rozpocznie się punktualnie o g. 10 wieczorem. Muzyka wojskowa 56 p. p.

Zgromadzenie stróżów kamienicznych odbędzie się dnia 3-go kwietnia w Domu robotniczym w sprawie budowy własnego domu dla stróżów. Po zebraniu wspólne święcone.

Rękawka. Wczoraj po południu pospieszyło wielu amatorów Rękawki na Krzemionki. Wogóle jednak ruch na Rękawce był słabszy niż po inne lata. Jedynemi atrakcyami były karuzele i huśtawki, przeciążone publicznością, spragnioną taniej i niewyszukanej rozrywki. „Confetti“ sypano każdemu w twarz czy chciał, czy nie chciał, szczególniej zaś nadobnym panienkom. — Orkiestry trąb jerychońskich i gwizdków napełniały powietrze przeraźliwymi świstami. Zmarznięci uczestnicy Rękawki szybko umykali wieczorem do domów, tak, że z nadchodzącym zmierzchem Krzemionki prawie zupełnie się opróżniły.

Żebracze listy zaczynają znowu wchodzić w modę w Krakowie. Od pewnego czasu otrzymywali liczni obywatele błagalne listy z prośbą o zapomogę. Wysyłał je, jak się okazało, młody człowiek, mający dość sił, ale najmniejszej ochoty do pracy, Franciszek Rynduch. Wczoraj go aresztowano.

Czuły małżonek — z siekierą. Nie każde małżeństwo jest szczęśliwe, to rzecz wiadoma. Ale na szczęście nie wiele jest takich małżeństw, których niezgody i waśnie musi łagodzić aż — policya. Wczoraj jednak policya musiała się ująć za pokrzywdzoną żoną niejakiego Antoniego Kuchcińskiego, który, mimo, że miał czas do żony się przyzwyczaić, bo ma już 62 lat i dawno się ożenił, tak się wczoraj „roz-

żarł“ na żonę, że chwycił siekierę i byłby ją ubił, gdyby kobiecina nie była uciekła. Rozgniewanego męża zabrała policya i dla przywrócenia mu równowagi umysłowej osadziła go w aresztach pod telegrafem.

Specyaliści od poduszek Oddawna już mieszkańcy Stradomia i Kaźmierza skarżyli się na złodziei, którzy kradli tam wyłącznie pościele, kołdry i poduszki. Aresztowano kilku złodziei, przyłapanych na gorącym uczynku, ale główni złodzieje chowali się aż do wczoraj, kiedy ich nareszcie przyłapano. Są nimi 13-letni Jan Lepiarski i 19-letni Stanisław Dudulak. Udowodniono im cały szereg kradzieży i posłano obu na dłuższe ferye do św. Michała.

Złodziejscy sportowcy już zaczynają swoją działalność. Wprawdzie koniec marca przypomniał nam bardzo dobitnie, że o wiośnie na seryo jeszcze czas myśleć, jednak sportowcy złodzieje już się na sezon wiosenny i letni przygotowują. Zaczęły się już więc kradzieże rowerów, które w miarę ocieplania się będą się coraz częściej ponawiać. W tym roku pierwszą ofiarą złodzieja sportowca był porucznik Pokorny, któremu skradziono wczoraj rower. Złodzieja na razie nie wyśledzono. Może go złapią, jak zacznie używać kołowego sportu.

Kamieniem w łeb Na dworcu krakowskim omal nie przyszło wczoraj wieczór do śmiertelnego wypadku. Znany awanturnik, 45-letni Kazimierz Stępiński, posprzeczawszy się z woźnicą pocztowym, Kasprem Bąkiem, chwycił wielki kamień i tak nim uderzył Bąka w głowę, że biedak padł nieprzytomny na ziemię. Podniósł się wprawdzie za chwilę i poszedł do domu, ale odniósł, zdaje się, bardzo poważne uszkodzenie. Stępińskiego aresztowano.

Awantury podczas kazania wyprawiała wczoraj w kościele św. Józefa 59-letnia żebraczka Maryanna Puchała. Upiło się babsko i gdy ksiądz wyszedł na ambonę, zaczęła krzyczeć, wrzeszczeć, tak, że wznieciła popłoch i zgorszenie wśród licznie zgromadzonych wiernych. Wyprowadzono ją z kościoła przemocą i odstawiono pod telegraf. Tam przy rewizyi znaleziono u niej w spódnicy flaszkę wódki. W policyi tłómaczyła się, że musi pić, bo ludziska tak mało dają dziadom, że im jeno na wódkę wystarczyć może.

Wyżga na strychu. Wiadomo, że w marcu na strychach wyczyniają piekło koty, jako że marzec to koci miesiąc. Mieszkańcy domu pod l. 4 na Półwsiu Zwierzynieckiem spłoszyli wczoraj na strychu oprócz paru kotów złodziejkę. Niejaka Maryanna Wyżga, 57-letnia włóczęga z Mielnicy, zakradła się tam i zaczęła wypróżniać koszyki z garderobą. Przyłapano ją i oddano w ręce policyi.

Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy — może zaiste powiedzieć dzisiaj z własnego doświadczenia Michaś Strugała z Lipnicy górnej, 20-letni parobek, co to już nie z jednego pieca chleb jadał i świata zwiedził kawał, aż się wreszcie dostał do gmachu świętego Michała w Krakowie. Dosięgła go tu bowiem Boska sprawiedliwość wtedy, gdy się czuł najbardziej pewnym wolności.

Przed dwoma laty Strugała służył we dworze u p. Józefa Stonawskiego w Strzebowicach koło Königsbergu na Śląsku austryackim. Potem znikł ze Strzebowic i pojawił się tam znowu w tym roku. — Dnia 19 b. m. z okazyi imienin właściciela odbyła się we dworze w Strzebowicach zabawa, na którą sproszono wielu gości. Po zabawie goście poszli spać, a jeden z nich, starszy nauczyciel, Józef Kukuczka, obudziwszy się, spostrzegł, że został okradziony. — Skradziono mu zegarek złoty z łańcuszkiem, dwa portfele, a w jednym z nich 2 banknoty po 20 kor., portmonetkę i t. d. Podejrzenie skierowało się odrazu na Strugałę, ale nie donoszono o tem władzom, bo myślano, że on się tam gdzieś w bliskości ukrywa.

Tymczasem w trzy dni potem, dnia 23 b. m., Strugała został na dworcu krakowskim aresztowany za to, że okradł jakiegoś emigranta. O inną kradzież go nie podejrzywano nawet. Przy aresztowanym znaleziono dwa portfele, a w jednym z nich banknot 20-koronowy, zegarek z łańcuszkiem i t. d. Dzisiaj, gdy nadeszło doniesienie o kradzieży w Strzebowicach, wyjaśniła się sprawa, skąd pochodzą owe portfele i zegarek, o którym Strugała mówił, że mu go siostra Katarzyna z Ameryki przysłała. A ponieważ Strugała jeszcze siedzi w kozie, więc zostanie w niej dalej; teraz zapewne nie prędko wyjdzie z kryminału, bo za tę kradzież czeka go większa kara. Ani się spodziewał, jak go dosięgła Boża sprawiedliwość.

Z kroniki żałobnej.

W Paryżu zmarli kompozytor Colonne, kierownik znanych koncertów i Melchior de Vogüe, członek Akademii, znany literat.

Ludwika z Kozubskich Ganczarska, wdowa po właścicielu ziemskim, zmarła 29 b. m., przeżywszy 90 lat.

Jan Jasiński, woźny szpitala św. Łazarza, zmarł 25 b. m., przeżywszy 35 lat.

Terminatorzy i „gołębie“ na dachu

Na ul. Straszewskiego w domu pod l. 10 rozegrała się wczoraj wieczorem wesoła historya. Jeden z lokatorów usłyszał, że ktoś chodzi po strychu tej kamienicy; przekonany, że tam pewnie są złodzieje, zaalarmował cały dom. Zawezwano policyę, obsadzono wszystkie wejścia i ruszono na strych, szukając złodziei. Poszukiwanie trwało długi czas — bezskutecznie. Na strychu nie było nikogo. Ale widziano, że tam ktoś był i że uciekł.

Gdzież mógł uciec? chyba na dach. Ba, ale na dachu także nie było nikogo. Dopiero po dobrej chwili spostrzeżono koło komina na dachu drugiej kamienicy dwóch wyrostków. Byli to: 16-letni Roman Dziedzic, terminator blacharski i 18-letni Kazimierz Bosak, term. szewski. Sprowadzono ich w tryumfie na dół i zaczęły się indagacye. I cóż się okazało? Otu oba wyrostki, w przekonaniu, że ich gołębie uciekły do gołębi jednego z lokatorów tego domu, poszli odszukać te gołębie, a nie znalazłszy ich na strychu, wyleźli na dach.

Ponieważ jednak to tłómaczenie nie wydawało się bardzo prawdziwem, obu terminatorów oddano w ręce policyi.

Szpiegostwo w Krakowie.

Rozprawa przeciw Josefertowi.

Jako dalsze ogniwo w istnym łańcuchu spraw szpiegowskich w Krakowie odbyła się dzisiaj w sądzie karnym rozprawa przeciw Franciszkowi Josefertowi, elektrotechnikowi z Krakowa, oskarżonemu o usiłowane nakłanianie do zbrodni szpiegostwa i o usiłowaną zbrodnię szpiegostwa.

Trybunałowi przewodniczył radca Jasiewicz, oskarżał prok. dr. Marowski, oskarżonego bronił adw. dr. Gertler. Jako rzeczoznawcy wojskowi brali w procesie udział nadporucznicy sztabu generalnego pp. hr. Tyszkiewicz i Votruba.

Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawiała się następująco:

Przy bombce u Frassa.

Dnia 2 listopada ubiegłego roku przyszedł Josefert ze swoim byłym wspólnikiem p. Erwinem Fuchsem „na bombkę“ do handlu Frassa. Przy piwie ozwał się naraz Josefert do towarzysza:

— Wiesz co!? Moglibyśmy zrobić doskonały interes. Ja jeżdżę do Królestwa polskiego i znam się ze wszystkimi oficerami rosyjskimi. Ty się tu znasz z wachmistrzami z dyrekcyi inżynieryi wojskowej. Możeby się od nich co dało wyciągnąć, a tamci w Rosyi doskonale za to płacą!

— To nie dla mnie interes — odparł Fuchs krótko, ale Josefert nalegał dalej:

— Zarobić można — może spróbujesz.

Fuchs na propozycyę się nie zgodził. Namowy nie poskutkowały.

W towarzystwie werkmistrzów.

Fuchs i Josefert siedzieli dalej, popijając piwo. Za chwilę przysiedli się do ich stolika wojskowi znajomi, werkmistrz inżynieryi Gruner i starszy werkmistrz Kosiński. Mówiono o rozmaitych rzeczach. Naraz Josefert odwołał Kosińskiego na bok i tajemniczo szepnął doń dwa słowa:

— Plany fortów!

— Nie! — odparł Kosiński. Ale Josefert ciągnął dalej:

— Tu chodzi o ruble i chodzi też o moją własną skórę!

Kosiński nic nie odpowiedział i cofnął się do stolika. Za nim szedł Josefert i szepnął jeszcze:

— Może się o tem da co jeszcze mówić?

— Ani słowa — odparł Kosiński i rozmowa się urwała, poczem Kosiński wyszedł z lokalu.

Niespodzianka.

Późno w noc wyszła i reszta towarzystwa. Na drugi dzień jednakże czekała Joseferta niespodzianka: został aresztowany. Kosiński bowiem doniósł o tej całej rozmowie swej przełożonej władzy. Śledztwo ciągło się długi czas, Joseferta trzymano w więzieniu, aż wreszcie dzisiaj rozegrał się ostatni akt tej przykrej historyi.

Rozprawa.

Na dzisiejszej rozprawie tłómaczył się Josefert, że nie nakłaniał nikogo do szpiegostwa, jeno prosił o radę, jak wybrnąć z przykrego położenia, w którem się znajdował. Mianowicie rotmistrz rosyjskiej straży pogranicznej Mikołaj Paszkowski nagabywał go od półtora roku, by mu Josefert dostarczył planów sieci telefonicznej fortecy krakowskiej. Josefert chciał się od nagabywań uwolnić, dać mu plany twierdzy i tak go byle czem zbyć. Zaznaczyć trzeba, że Josefert od połowy roku 1907 był zakontraktowanym nadzorcą wojskowej linii telefonicznej na przestrzeni granicznej Michałowice-Korczyn i co miesiąc tam jeździł dla kontroli, wobec czego ciągle stykał się z rosyjską strażą graniczną.

Świadek Fuchs zeznał, że nie przywiązywał wagi do gadania Joseferta owego wieczora u Frassa i brał to poprostu za żart. Natomiast bardzo obciążyły obwinionego zeznania Kosińskiego, który potwierdził szczegóły, zawarte w akcie oskarżenia. Inni świadkowie zeznali, że Josefert lubiał się nieraz w towarzystwie upijać i że wtedy plótł, co mu ślina na język przyniosła, urządzając nieraz „kawały“.

Rozprawa skończyła się o godzinie 1 po południu. Na podstawie wyników rozprawy trybunał wydał wyrok, skazujący oskarżonego na sześć miesięcy ciężkiego więzienia za nakłanianie do szpiegostwa. Od zbrodni szpiegostwa został Fr. Josefert uwolniony.

Katastrofa w Oekörito. 320 ludzi zabitych.

Budapeszt. Ponieważ miejsce strasznej katastrofy Oekorito leży na uboczu od linii kolejowej, dość daleko od stacyi kolejowej i od urzędu telegraficznego, przeto powoli nadchodziły szczegóły o katastrofie.

Jeden z korespondentów donosi:

We wsi Oekörito w powiecie szatmarskim już od dłuższego czasu przygotowywano wielką uroczystość na święta Wielkanocne. 27 młodych ludzi zorganizowało w zimie kapelę, która na tej uroczystości miała po raz pierwszy wystąpić; dochód z zabawy miał być przeznaczony na cele tej kapeli. Wybrano największą we wsi stodołę, celem urządzenia w niej zabawy; od kilku już dni przyozdabiano ją lampionami kolorowymi i zielenią. Na zabawę zaproszono też wiele osób z okolicznych wsi. Ogółem wydano **700** kart wstępu, zebrało się jednak jeszcze więcej ludzi. Aby powstrzymać dalszy natłok podczas tańców, jedyne drzwi zamknięto. Prócz lampionów było także 8 lamp naftowych. Wieczorem dwa razy zapalały się lampiony, ale płomienie rychło ugaszono.

Około północy eksplodowała jedna z lamp i to spowodowało katastrofę. Od płomieni zajęła się zieleń i gałęzie świerkowe. W jednej chwili cała dekoracya lokalna stanęła w płomieniach. Wywołało to panikę nie do opisania. Wszyscy rzucili się do ucieczki, ale nie mogli znaleźć żadnego wyjścia.

Jednemu silnemu parobkowi udało się wywalić belkę ze ściany i w ten sposób zrobić otwór, przez który kilka osób wydostało się na zewnątrz. Ale zaraz rzucili się tu wszyscy; ratunek utrudniał coraz bardziej zwiększający się dym. Mnóstwo ludzi upadło na ziemię i zostało stratowanych, udusiło się lub spaliło.

Liczba ofiar jest ogromna. — Wśród zgiełku musiały się odbywać **straszne walki**. Trupy są skłębione w zwarte masy. Celem ustalenia liczby ofiar władze zarządziły spisanie ludności.

Z jednej jedynej sąsiedniej wsi, Nagy-Ecsed, brało 93 ludzi udział w zabawie; powróciło tylko 11 z tej liczby. Wójt miejscowy, Botor, stracił żonę, syna i czworo dzieci; właściciel ziemski, Stefan Kalmar, żonę, córkę i zięcia; inny wieśniak 6 członków rodziny. Wiele domów jest opustoszałych; wszyscy mieszkańcy zginęli.

Nowy nadżupan z Szatmaru, Csaba, przybył na miejsce i kieruje akcyą ratunkową, w której biorą udział niemal wszyscy lekarze z okolicy. Po pierwszym opatrunku odwożą rannych do sąsiednich szpitali. — Ofiary, których nie zdołano agnoskować, a także cała masa poodrywanych części ciała ludzkiego będą z zarządzenia władzy dziś po południu pogrzebane we wspólnym grobie.

Jeden z dziennikarzy odwiedził w szpitalu w Szatmar umieszczonych tam rannych. Tylko jeden 16-letni parobek, nazwiskiem Batai, był przytomny. Opowiada on, że tańczył z niejaką Antoniną Nagy, gdy lampa eksplodowała. Uchwycił pod ramię tancerkę i rzucił się z nią ku drzwiom, gdy to okazało się bezowocnem, dopadł z nią do wywalonego otworu. Ubranie ich już się zajęło. — Przedostał się z nią przez trupy i rannych i wydostał się na zewnątrz; ostatkiem sił przeciągnął także swą tancerkę. Stracił jednak przytomność, pozostawił ją i nie wie, co się z nią stało.

W lokalu przygrywały 2 kapele, z których tylko 4 ludzi się wyratowało. Niektórzy zdołali się wydobyć z budynku, ale suknie ich płonęły, a ponieważ na polu nikt ich nie mógł ratować, tam się spalili. Większość ofiar składa się z młodych dziewcząt i parobków, ale jest także wielu starszych, a nawet i dzieci.

Pogrzeb.

Pogrzeb części ofiar odbył się wczoraj. Pochowano je we wspólnym grobie. Ludność nie chciała po pogrzebie opuścić cmentarza i uczyniła to dopiero na przedstawienia ze strony władz. Miasto Szatmar ofiarowało po 500 koron dla każdego dziecka osieroconego wskutek katastrofy.

Ratunek podczas pożaru był niemożliwy. Z opowiadań lżej rannych wynika, że lampy naftowe, umieszczone na ścianach, skutkiem gorąca eksplodowały, a paląca się nafta oblewała ludzi. Pogłoski, że pożar został podłożony przez jednego z parobków, którym wzbroniono wstępu na zabawę z powodu nieuiszczenia opłaty, są mało prawdopodobne. Wiele z uratowanych osób nie zdaje sobie zupełnie sprawy z przebiegu katastrofy i opowiada jedynie, że widziało nagle wielką jasność, a potem słyszało ponawiające się detonacye.

Mateszalka. W ciągu nocy zmarło już 14 osób rannych podczas katastrofy w Oekoerito. **Liczba zabitych wynosi 320.** Liczba rannych, z których z pewnością jeszcze wielu pomrze skutkiem ran, wynosi 140

Telegramy „Nowin“.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Z Wiednia donoszą: Rada państwa zbierze się około (bo termin nie jest jeszcze ustalony) połowy kwietnia i przed Zielonemi świętami w myśl intencyi rządu uchwalić ma ustawę pożyczkową (182 miliony koron), pragmatykę służbową i reformę regulaminu. Ale nie pójdzie to gładko.

Równocześnie pracować mają komisye, a prezes komisyi budżetowej p. Chiari twierdzi, iż do Zielonych Świąt referat budżetowy będzie gotów. Po Zielonych Świętach podjęta będzie próba uruchomienia Sejmu czeskiego.

Rekonstrukcya gabinetu usuwa się na dalszy plan, jako owoc porozumienia się pomiędzy stronnictwami, natomiast projektowane jest obecnie uzupełnienie gabinetu przez powołanie czeskiego i niemieckiego ministra rodaka.

Echa zajść w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Policya ukończyła przesłuchanie świadków w sprawie zajść w parlamencie. Lekarz policyjny, zbadawszy prezydenta ministrów, stwierdził, że zranienia jego są ciężkie. Na 31 b. m. otrzymali wezwanie celem przesłuchania posłowie Zacharias, Markos, Eitner, Beck, Madarasz i Hoffmann.

ZE SWIATA.

Sprawa Hofrichtera. Profos wiedeńskiego więzienia garnizonowego, Salomon Tuttmann, który podczas inspekcyi nocnej przemycał list oskarżonego o otrucie porucznika Hofrichtera z więzienia do rodziny, stawał w czwartek przed sądem wojskowym, pod zarzutem nadużycia władzy urzędowej i pomagania do oszustwa. Sąd wojskowy skazał go na utratę rangi i wszystkich odznaczeń, oraz na trzy lata ciężkiego więzienia. Wyrok ogłoszono w sobotę przy otwartych drzwiach i oknach, jak nakazuje wojskowa procedura karna.

Śledztwo przeciw Tuttmannowi przeprowadzono z ogromnym — jak widać, pośpiechem. Dowody jego winy były niezaprzeczone, a głównym świadkiem był właśnie Hofrichter, w którego obronie działał Tuttmann. Tuttmann polegał, zdaje się, na zapewnieniach Hofrichtera, że go nie zdradzi. Hofrichter poręczył mu to nawet pismem takiem: „Nie obawiaj się pan, nie zdradzę pana; łączy nas przecież wspólny interes“. Hofrichter jednak nie dotrzymał przyrzeczenia; pierwszy przyznał, że Tuttmann przemycał jego listy. Te zeznania Hofrichtera skłoniły Tuttmanna, który początkowo wypierał się winy, do przyznania się.

Akt oskarżenia przeciw Hofrichterowi wygotowany będzie w kierunku zbrodni morderstwa kapitana sztabu generalnego Madera, usiłowanego morderstwa dziewięciu oficerów sztabu jeneralnego, fałszerstwa dokumentów (t. zw. marszruty) i nakłaniania do nadużycia władzy b. profosa Tuttmanna.

Rozprawa odbędzie się w kwietniu.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1909 do 1 maja 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·08 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich ...).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
9·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
2·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·59 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłowa...
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·15 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizioego w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.